

## REGION

6 listopada 2007 r.

8

Dziennik Zachodni nr 55

www.naszemiasto.pl

► W przyszłym tygodniu będzie nowe konto, które dla Janusza założy fundacja Anny Dymnej „Mimo wszystko”.

Czy podczas świąt Bożego Narodzenia, będzie mógł w specjalnym wózku zająć miejsce przy stole?

# Odzyskana nadzieja

## JASTRZĘBIE ZDRÓJ

**P**ewnie, że warto żyć, ale nie tak – mówi Janusz Świtaj. – Gdyby zstąpił anioł i powiedział – albo trzy dni zdrowego życia, albo biorę cię prosto do nieba, wybrałbym trzy dni życia. Ale wcześniej poprosiłbym o trzy rzeczy – troszeczkę pieniędzy, motocykl kawasaki z pełnym bakiem i strój do jazdy. I o to, żebym mógł być z kobietą.

**NAJPIERW MYJĘ MU GŁOWĘ, POTEM ZĘBY, POTEM GO GOŁĘ, KARMIE.** Mąż klepie po całym ciele, jedna ręka, potem druga. Działamy niemal mechanicznie. Jak roboty. Czasem chciało mi się wyc z tej bezsilności i złości, ale szybko mówiłam sama do siebie „kobieto, co to da”? – tłumaczy Helena Świtaj.

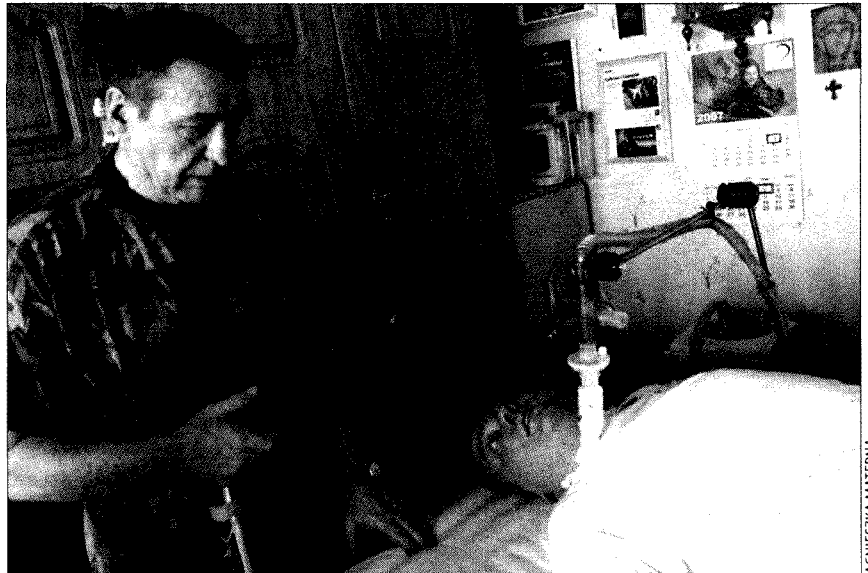
Co 10 minut masaż ręki, regularne przewracanie z boku na bok. – Jesteśmy na każde jego zawołanie, bez przerwy. Dla nas już nie ma innego życia... – zastanawia się Henryk Świtaj.

Chcieliby gdzieś pojechać. We trójkę, nie inaczej. Choćby do Wodzisławia Śląskiego. – Co bym tam chciała zobaczyć? Nic konkretnego. Ot, tak pochodzić po prostu. Słyszałam, że nad Zalewem Goczałkowickim jest pięknie. Ja nie szukam Ameryki, Afryki czy Barcelony, ale czuję się, jakbym miała niekończący się areszt domowy – mówi pani Helena. – Sama nie pojedzie! My nierozłączną trójkę tworzymy.

**JA NIE DAŁABYM RADY, NIKT Z NASZEJ RODZINY NIE DAŁBY RADY** – mówi cicho Barbara, siostra pani Heleny, chrzestna Janusza. – Trudno mi nawet opisać to, co oni robią dla niego. Uwwięzieni we własnym domu. To jest taki heroizm i oddanie. Wielu już dawno by zrezygnowało.

– Najgorsze, że nikt nigdy nie dawał im nadziei, że przyjdzie taki dzień, kiedy ten ich wysiłek wreszcie się skończy, bo zdarzy się cud.

Janusz ciągle im powtarza, że ma misję do spełnienia. Debata o eutanazji, referendum, w którym ludzie mogliby wyrazić swoją opinię na ten temat, to jest to, co chodzi mu ostatnio po głowie. – Myślę, że Polacy już dojrżeli do takiej debaty, bo nasze społeczeństwo potrafi, jak w żadnym kraju na świecie, solidaryzować się w trudnych sytuacjach. Przekonałem się o tym osobiście – dodaje Janusz.



Janusz Świtaj z ojcem Henrykiem.

Śmieją się, że w tym domu, to Janusz jest głową rodziny. – Do nocy śledzę na swojej stronie internetowej ile osób wypełniło już wnioski (Janusz chce zebrać 100 tys. wniosków o referendum dotyczącym m.in. prawa do dożywotniej opieki medycznej i prawa do eutanazji) – mówi Janusz. – Bez pracy nie ma kołaczy – żartuje.

Mówi, że debata o eutanazji i tak jest nieunikniona. – Nigdy nie przypuszczałem, że Janusz ma w sobie tyle siły. Przecież on wywrócił myślenie o eutanazji w Polsce. Usłyszał o nim cały świat. Jest uparty, po kolei realizuje wszystkie swoje zamierzenia – mówi z podziwem jego ojciec.

**NIE WIEM CZY TO MOŻLIWE, ALE PODOBNO JEST WÓZEK, KTÓRY MÓGŁBY MI POMÓC** – mówi Janusz. – Skontaktował się ze mną człowiek z Warszawy, który jest w podobnej sytuacji jak ja. Są potrzebne pieniądze, dużo pieniędzy. Ile? Grubo ponad 200 tysięcy.

Skontaktowała się z nim rodzina z Niemiec. Chcą pomóc. Twierdzili, że znają dobrą metodę leczenia, którą zajmuje się jakaś portugalska klinika. W przyszłym tygodniu będzie też nowe konto, które założy fundacja Anny Dymnej „Mimo wszystko”, na które będzie można wpłacać pieniądze, które potem zostaną przeznaczone na wózek i rehabilitację Janusza.

**CZY ZACHCIAŁO MU SIĘ ŻYĆ?** – Na pewno. Gdyby te wszystkie obietnice, które mi złożono w ostatnim czasie zostały zrealizowane, gdyby pojawił się wózek. Jeśli państwo zmieni w końcu stosunek do takich ludzi jak ja. Wszystkie listy, e-maile, obietnice składają do refleksji i dają nadzieję, że może faktycznie coś ruszy – zastanawia się. – Chciałbym, abym podczas najbliższych świąt Bożego Narodzenia móc usiąść przy stole na wózku inwalidzkim, wrócić do ludzi. Założyć jakieś stowarzyszenie, które pomagałoby osobom niepełnosprawnym.

Ciągle można ściągnąć z jego strony internetowej wniosek popierający pomysł przeprowadzenia głosowania (www.switaj.eu). Przykuty od 14 lat do łóżka chce zebrać w ciągu dwóch miesięcy wymagane 100 tys. podpisów. Na Wiejską mają je zawieźć... motocykliści.

**JEST GODZ. 13. DZWONI ANETA, BLISKA PRZYJACIÓŁKA JANUSZA.** – Zaczynamy? Mam teraz chwilę czasu – słychać kobiecy głos w aparacie głośnomówiącym.

Zaczyna czytać. Janusz zamyka oczy i słucha. Od czasu do czasu się uśmiecha. – To „Pielgrzym” Paula Coelho, jest świetny – mówi cicho. – Aneta czyta jeden, albo dwa rozdziały dziennie. – To wspaniały gest – dodaje wzruszony.

AGNIESZKA BARZYCKA